

# WSPÓLNA PRACA.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ.

## PRENUMERATA:

Z PRZESYŁKĄ I ODNOSZENIEM  
DO DOMU KWARTALNIE 3 zł.  
NUMER POJEDYŃCZY — 50 gr.

WYCHODZI 2 RAZY NA MIESIĄC.

REDAKCJA I ADMINISTR. DWORNA 2.  
KONTO CZEKOWE P. K. O. — 62950.

## OGŁOSZENIA:

$\frac{1}{1}$  str. 120 zł.;  $\frac{1}{2}$  str. 60 zł.;  
 $\frac{1}{4}$  str. 30 zł.;  $\frac{1}{8}$  str. 15 zł.;  
Drobne — 20 gr. za wyraz.

## Demokracja.

Każde państwo, a więc i Polska musi wybrać sobie taką formę rządów, jaka najbardziej odpowiada interesom całości.

Monarchje przedwojenne wykazały, że przy samowładztwie naród jest odsunięty od wpływu na rządzenie państwem. Ludność ponosi ciężary, a niema żadnych praw politycznych. Rządzi częściami sam monarcha, lecz najwięcej wpływu na państwo wywiera kamarylla dworska. Rządy monarchistyczne doprowadziły do okropnej wojny światowej, podczas której wyrznięto i okaleczono kilkanaście milionów ludzi niewiadomo po co i na co! To też po wojnie najpotężniejsze trony „pomazańców bożych“ zostały zmiecione z powierzchni ziemi.

Po wojnie w niektórych państwach powstały dyktatury. W Rosji dyktatura proletariatu, we Włoszech i Hiszpanji dyktatury faszystowskie.

Jednostki wybitne i energiczne chwyciły władzę w swoje ręce i rządzą całym narodem przy pomocy garstki dobrze zorganizowanych i ślepo oddanych zwolenników. Najwybitniejszy nawet dyktator nie jest w stanie dopilnować każdej sprawy państwowej, więc przy nim, tak samo, jak w ustroju monarchistycznym, dzieją się rzeczy, o których on nawet nie wie. Bardzo wiele nadużyć robią pomocnicy dyktatora, a odpowiedzialność spada na dyktatora. Czarne koszule

we Włoszech, a czerczywczajka w Rosji jest tego najlepszym dowodem.

Przy każdej dyktaturze prawa ludu są ograniczone, a do wpływów dochodzi bardzo wielu karjerowiczów i sprytnych ludzi z warstw uprzywilejowanych. Żadna dyktatura nie może być długotrwałą, bo łączy się ona z jednostką, która musi umrzeć jak i wszyscy ludzie.

Z powodu niemożności dobrego rządzenia narodem bez kontroli publicznej i z powodu wzrastającego niezadowolenia, dyktatorzy szukają oparcia o szersze warstwy społeczeństwa, więc dyktatura proletariatu w Rosji szuka oparcia u chłopów i wprowadza nową politykę ekonomiczną, żeby zjednać sobie część kapitalistów. Dyktator Hiszpanji zapowiada powrót do demokracji. A Mussolini żyje na wulkanie i również zapowiada demokrację w testamencie.

Jedyną formą, która zapewnia ludowi wpływ na rządy państwem jest system parlamentarny oparty na demokratycznych wyborach. Jeśli lud może co pewien czas wyrazić swą wolę w głosowaniu, niepotrzebne są rewolucje i przelew krwi dla zdobycia wpływów na rządy państwa. Rozwój dziejowy w ustroju demokratycznym idzie najzdrowszą drogą — drogą ewolucji.

Rząd i urzędnicy w ustroju demokratycznym są pod kontrolą Sejmu i ludności. Nadużycia złych ludzi mogą być najprędzej wykryte i poprawione.



Jeżeli posłowie sejmowi są nieodpowiedni, to należy wybrać innych lepszych.

Ustrój demokratyczny jest szkołą obywatelską dla wszystkich bez wyjątku członków narodu. Uczy nas obowiązków wobec całego społeczeństwa i daje możliwość wszystkim chętnym i ofiarnym pracować nad budową i ulepszaniem warsztatów pracy.

Kręgosłupem państwa są prawa ustanowione przez przedstawicielstwo narodu. Wszyscy, bez wyjątku na przynależność partyjną, musimy wyrabiać w obywatelach poczucie i poszanowanie prawa.

Samowładca i dyktator zwykle łamie prawa i czynami swymi wpaja błędną zasadę: „Siła przed prawem”. A siła może tylko złamać prawo lecz go nigdy nie zwycięży.

Władza ustawodawcza i kontrolująca Sejmu, władza wykonawcza Rządu i władza wymiaru sprawiedliwości przez niezależne sądy, — oto trzy pierwiastki praworządności państwa. Każdy, kto chce jeden z tych pierwiastków wyolbrzymić, a inny poniżyć — działa na szkodę demokracji.

D-r M. CZARNECKI

poseł.

## Sprawa pracowników państwowych.

P. P. S. i Związek Ludowo Narodowy postawili w Sejmie analogiczne wnioski o podwyższenie płac wszystkim pracownikom państwowym o 25%, t. j. o tyle o ile wzrosła drożyzna.

Wniosek Zw. L. Nar. był sformułowany nieprawidłowo i nie został poddany pod głosowanie przez Marszałka Sejmu. Wtedy endecy obrazili się i opuścili salę sejmową, chociaż wiedzieli, że za chwilę będzie głosowany analogiczny wniosek P. P. S. To wyjście z sali i niebranie udziału w głosowaniu nad wnioskiem P. P. S., domagającej się podwyższenia płac o 25%, wskazuje, że endekom nie chodziło o istotne podniesienie płac tylko o papierową demonstrację. Co zresztą jest w zgodzie z ich postępowaniem, gdy będąc u władzy obeięli pensje pracownikom państwowym o kilkanaście procent.

Rząd i Jedyńska zwalały tę podwyżkę pod pretekstem, że niema na to pokrycia, bo sejm odrzucił projekt nowego podatku od budynków i projekt podwyższenia podatku gruntowego.

Łączenie podwyżki płac z projektami nowych podatków jest sztuczne i niewłaściwe. Podniesienie zarobków jest rzeczą konieczną natychmiast, a nowe podatki, gdyby były przez Sejm nawet dziś uchwa-

lone, pozwoliłyby ściągać pieniądze dopiero w roku 1929—30.

Niewłaściwym, a nawet szkodliwym jest uzależnianie podwyższenia płac pracowników od nałożenia nowych ciężarów na rolników. Przedewszystkiem pracownicy państwowi są taką samą koniecznością istnienia państwa, jak wszystkie inne pozycje wydatkowe. Więc wydatki na podwyższenie płac powinny być wstawione do ogólnego budżetu. Przez wyodrębnienie tej pozycji ludność odniosła wrażenie, że chodzi tu o nałożenie nowych ciężarów specjalnie na pensje dla urzędników. Takie niewłaściwe zestawienie sztucznie wywołuje antogonizm między ludnością rolniczą, a inteligencją pracującą. A wszyscy przecież wiemy, że ludność rolnicza naogół nie docenia pracy nauczycieli, kolejarzy, pocztowców i t. p.

Pokrycie na podwyższone pensje można znaleźć częściowo w uchwalonym budżecie, który zamyka się nadwyżką koło 120 milionów złotych, a wreszcie, ściągając choć część zaległej daniny majątkowej, która to zaległość wynosi koło 700 milionów złotych.

Cała podwyżka płac o 25% wynosiła by 162 miliony złotych.

Widzimy więc, że gdyby Blok Bezpartyjny i Rząd chciał szersze podnieść płace pracownikom państwowym, to mógłby znaleźć źródła pokrycia. Zresztą P. P. S. wskazywała szereg pozycji w budżecie, które można było zmniejszyć na rzecz pracowników.

Zdumiewające jest zachowanie się Ludowców wobec potrzeb nauczycieli, kolejarzy, pocztowców, robotników państwowych przedsiębiorstw, inwalidów, sierot, wdów i emerytów. Bo właśnie wyżej wymienieni biorą pensje, jako pracownicy państwowi.

Stronnictwa ludowe zapomniały, że bez inteligencji ludowej, jaką w pierwszym rządzie stanowi nauczycielstwo ludowe, rach ludowy nie będzie nigdy stanowił potęgi zdolnej do kierowania losami państwa. Argument rolnika — „a kto nam pensje poprawi?”, jest płytką demagogią, bo rolnik mając zamożniejszego nabywcę może sprzedać więcej i otrzymać lepszą cenę za swe produkty i przez to będzie też miał podniesione dochody.

Oprócz tego przedstawiciele klasy robotniczej z miast zawsze głosują za kredytami dla drobnych rolników na zagospodarowanie się, na odbudowę, na komasację, na meljorację, na parcelację i inne potrzeby biedoty wiejskiej.

Głosowanie stronnictw ludowych przeciwko potrzebom pracowników i robotników zaszkodzi im samym, bo wykazuje, że nierozumieją oni interesa całej klasy pracującej i całej demokracji, a myślą tylko o ciasnym egoistycznym interesie zamożniejszych rolników.



Ostatecznie większość sejmu uchwaliła tylko 15% dodatek do uposażenia pracowników państwowych, t. j. taki sam jaki był im przyznany do 1 lipca.

Dr. M. CZARNECKI  
poseł na sejm.

## Jak kobieta powinna zwalczać drożyznę.

W obecnych ciężkich czasach, czasach szalejącej drożyzny, a lichych zarobków — szczególnie kobieta pracująca odczuwa tę drożyznę, t. j. niemożność zaspokojenia ze swych zarobków najniezbędniejszych swoich potrzeb i całej rodziny. Ta codzienna troska nietylko o jutro, ale i o dziś odbiera spokój kobiecie przedewszystkiem, zakłóca szczęście rodzinne. I ileż wysiłków kobieta czyni, żeby się brać za bary z nędzą i niedostatkiem! A czyni to, niestety, w pojedynkę, bez zastanowienia się nad tem, czy ta walka jest dostatecznie skuteczna, czy niema sposobów skuteczniejszej walki.

Tego, by zarobki kobiet i ich mężów były jako tako znośne, pilnują organizacje zawodowe, do nich nawet kobieta już się przekonała i uwierzyła już w ich skuteczną obronę interesów ludu pracującego.

Przy dzisiejszym systemie opłacania naszej pracy, wiemy dobrze, że się bierze za ich miarę nie nasze potrzeby, lecz taki zarobek, który wystarczy zaledwie na nędzne życie. Resztę — co wysiłkiem pracy stworzymy — zagarnia ten, kto nas zatrudnia, ten, kto w niedługiej przyszłości dochodzi do wielkich fortun. Słowem, każdy z nas wie, że zarobek nasz jest tylko częścią tego, cośmy zdołali swą pracą stworzyć, że zarobek nasz jest niedostateczny, okupiony przytem naszą wielką krzywdą, na której zresztą trzyma się wogóle dzisiejszy ustrój świata.

Zdając sobie z tego sprawę, należy głęboko zastanowić

się nad tem żeby zarobek, który wreszcie dostał się do naszych rąk, jak najlepiej, jak najmądrzej wydać.

I czyż można nazwać naszą mądrością fakt, że tolerujemy taki stan rzeczy, który pomniejsza — śmiało rzecz można — prawie do połowy nasze zarobki! Czyż my, kobiety, zdajemy sobie sprawę z tego, że prawie 10 osób na 100 osób w Polsce trudni się dostarczaniem dla nas żywności, obuwia, ubrań. Czyż my, kobiety, zdajemy sobie sprawę z tego, że 10 kobiet musi wyżywić jednego handlarza, który się trudni dostarczaniem nam żywności, ubrań i t. d.; czy zdajemy sobie sprawę, że naszych 10-ro dzieci, nieraz głodnych, wyżywić musi kupca i jego rodzinę. Czyż zdajemy sobie sprawę, że w Warszawie takich kupców jest daleko więcej bo 23 na 100 osób (23%). Czyż zdajemy sobie sprawę, że ci pośrednicy-kupcy każą każdy z osobna płacić sobie dobrze, boć wśród nich nie spotykamy takich nędzarzy, jakimi my jesteśmy. W rezultacie, wobec tak licznych szczeblów w pośrednictwie, które opłacamy, dobrowolnie zresztą, my jako ludzie pracy, a zarazem spożywczy — za połowę zaledwie naszego zarobku kypujemy towarów, żywności i t. p., a tę drugą połowę zagarniają kupcy-pośrednicy wszelkich stopni (bo i wśród nich są mniejsi i więksi, hurtownicy i detaliści). Ale czyż ten wyzysk nas - spożywców, polega tylko na tem, że oddajemy za pośrednictwo połowę ciężko zarobionego grosza? Niestety, na tem nie koniec. Ileż to razy przekonaliśmy się, że łokeiówka kupiona za drogie pieniądze była na nic, że buty były zrobione na tekturowej podeszwie, że ubranie było z jak najgorszego materiału, a ten nasz rzekomy przyjaciel - kupiec, tak nam zachwalał, tak się zaklinał, że jest to coś najlepszego — w końcu przekonujemy się, że pieniądze ciężko zapracowane — zmarnowaliśmy, bo nie mieliśmy w kupcu ani doradcy rzetelnego, ani kupca uczciwego.

Powyższe przykłady zdołały chyba nam przypomnieć, iż wreszcie czas się zastanowić, jakich użyć sposobów, by sen nasz zarobek uchronić od tych darmożjadów, których

## Ciekawe dokumenty.

Podczas wojny światowej uległy zagładzie wszystkie akta biurowe i wszystkie archiwa państwowe w Łomży, z wyjątkiem hipotecznego przy Sądzie Okręgowym, które było specjalnie ochroniane, nawet przez bolszewików. Jakimś cudem ocalało archiwum powiatowe, ulokowane na strychu, a więc nie zwracające na siebie uwagi. Wśród małowartościowych szpargałów, znalazły się w tym zbiorze akta b. wojennego naczelnika na powiat łomżyński, dotyczące powstania 1863 roku, a więc o znaczeniu historycznym. Zaczepnięte z akt tych, przechowywanych obecnie w Archiwum Państwowem, ciekawsze wiadomości poniżej podajemy.

Przedewszystkiem podajemy wykaz imienny przestępców politycznych w powiecie łomżyńskim z roku 1863-go, w którym zaznaczono na czym polegał udział w powstaniu każdego z uczestników,

Urzędowe te wiadomości mogą posłużyć jako podstawa prawna dla żyjących weteranów do starań o renty państwowe z tytułu udziału w powstaniu lub przebywania w więzieniu i na zesłaniu.

Wykaz ułożony alfabetycznie i zawiera następujące nazwiska: Aliński Franciszek z Podgórze, powrócił z partji, przebywał w więzieniu; Andrychowski Wiktor z Starej Łomży, powrócił z partji; Awenig Józef z Janeczewa, powrócił z partji; Aleksiański Stanisław z Kupisk, zesłany na Syberję; Andrzejczyk Benedykt ze wsi Łosie gm. Zambrów przebywał w partji Grzymały; Anszel Jastrząb z Łomży, codziennie jeździł do Warszawy i dostarczał wiadomości powstańcom; Andruszkiewicz z Łomży - werbował dla Augustowa; Awejda Artur z Łomży - werbował dla Łomży; Brajczewski Karol ze wsi Szczedruchy gm. Kossaki - przebywał w partji Wawra; Benuszewicz Jan z Mężenina - powrócił z partji; Bruliński Wincenty z Ożark gm. Chlebionki - przebywał w partji; Bunczyk Grzegorz z Zam-



nazywamy kupcami pośrednikami, raz dlatego, że zabierają tobie za fatygę prawie połowę naszych zarobków, drugi - dlatego, że rujnują nas przez dostarczanie złych materiałów, zafalszowanych artykułów żywności, że temi produktami, które spożywają nasze dzieci, nieraz je dobrowolnie zatrujemy. Ale jeszcze się nie znalazła ani taka kobieta, ani taki mężczyzna, któryby obmyślił taki sposób, który w połędynekę może nas chronić od krzywdy pośrednika. Zmienimy sklep jednego handlarza na inny, lecz czyż to jest skuteczna obrona. Czyż nie przypominamy sobie, że gdy do kupca przechodzimy po raz pierwszy, a zna nas z widzenia i wie, że kupujemy u innego, jak to się stara nam dogodzić — ale gdy się przekona, że przyzwyczailiśmy się już do niego, czy — co nie daj Boże — zbiedniałyśmy do reszty — zmienia się i już nie jest tak uprzejmy, troskliwy. Więc zmiana miejsca zakupów, zmiana jednego kupca na drugiego jeszcze nie sposób, a nawet pół-sposób dla zaradzenia złemu. Jako pojedyncze osoby, żadną miarą nie możemy obyć się bez pośrednika - zważmy, czy możemy codziennie jeździć na wieś - chociażby najbliższą - po mleko, czy możemy chociażby raz do roku jeździć do Łodzi po zakupy łociówki, lub materiały na ubrania, a gdybyśmy wydali na kolej i przyjechali do Łodzi, to do żadnej fabryki nas nie wpuszczą i nie będą nam sprzedawali w tak drobnych ilościach materiałów. Zmusi to nas do zwrócenia się do ostatniego pośrednika, zwanego detalistą, czyli takiego, który sprzedaje nie na sztuki, a na metry. Okazuje się, że nawet najmądrzej pomślane nasze nowe sposoby obrony w pojedynkę przeciwko kupcom - pośrednikom na nic się nie zdadzą i sprawy nie rozwiążą.

Inaczej rzecz się ma, gdy te sprawy zechcemy wspólnie, gromadnie załatwiać, zakładając wspólne sklepy dla rozdziału potrzebnych nam artykułów. Miejsce pośrednika zajmuje nasz sklep, zorganizowany przez nas - a przez to zwany sklepem spółdzielczym. Właścicielom tego sklepu - członkom, nie chodzi, by samych siebie oszukiwać, drogo liczyć - chodzi o co innego - o to, by rzetelną miarę i wagę

dać samym sobie, by możliwie taniej kupić, i taniej sprzedać. Możliwie dobre towary sprowadzić. Czyż ten sposób - o którym mówię - sklep spółdzielczy - w naszych nawet stosunkach - jest nowością? Bynajmniej. Są okolice gdzie te sklepy spółdzielcze są. Są okolice, gdzie te sklepy spółdzielcze są dobrodziejstwem dla członków i ogółu ludności. To tam, gdzie członkowie kupują w tym sklepie, gdzie członkowie wspólnie się składają na pieniądze potrzebne do obrotu. Są u nas nawet takie związki tych poszczególnych spółdzielni, które prawie nie kupują u pośredników, tylko z fabryki i sprzedają odrazu naszym spółdzielniom.

Jeżeli tak już dobrze pomyślano, by się wyzbyć kupców, by obniżyć przytem cenę towaru, to dlaczego my tego nie odczuwamy — powie każdy z nas kto cierpliwie czytał poprzednią część artykułu. Ale dzieje się jeszcze nie tak dobrze, tylko dlatego, że nas czytających jeszcze zabrakło w tej gromadzie, że my - o ile i należymy do spółdzielni - to nie kupujemy w niej, że nie wpłacamy udziałów w całości, a, co najgłówniejsza, nie staramy się dopilnować gospodarki w tej spółdzielni. Powiedzmy sobie szczerze, dlaczego w jednym miejscu rozwija się doskonale spółdzielnia na wsi, a w okolicy nie, czy też w mieście. Czy możemy chociaż na chwile myśleć, że tam są inni ludzie w tej samej gminie, w tem samem mieście - bynajmniej. Tylko tam się biorą do pracy wspólnie wszyscy na swój sposób - a mają wówczas korzyści i ogół i poszczególne jednostki. Tak więc wygląda sposób skutecznej walki z drożyzną. Jeżeli zdołamy wydrzeć pośrednikom pół naszych zarobków, jeżeli zdołamy tak zorganizować się, by nie kupować produktów sfalszowanych — zwalczymy drożyznę. Będziemy mogli dwa razy więcej potrzeb zaspokoić — a do tego droga — przez spółdzielnie spożywców.

My, kobiety, szczególnie musimy się zająć i zainteresować spółdzielnią spożywców, gdyż my własnoręcznie wydajemy trzy czwarte tego, co wydaje rodzina.

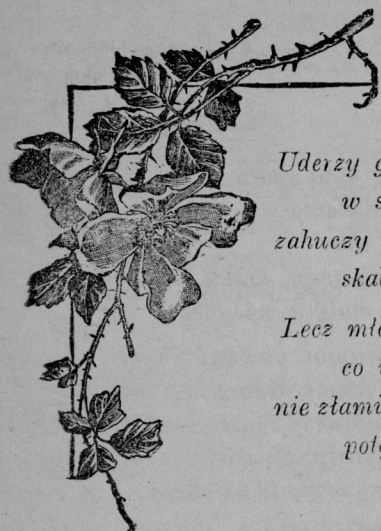
Jak się musimy brać rażno do roboty w spółdzielni! Ileż musimy naprawić! Nasze dzieci z niedostatku mrą, a my przez lekkomyślność, przez brak zastanowienia połowę pieniędzy ciężko zapracowanych oddaliśmy w ręce darmożądów!

J. SOCHACKA.

browa - powrócił z partji; Borawski Wincenty z Zambrowa - przebywał w partji Grzymały; Brzozowski Stefan z Wizny, Burzyński Franciszek z Bronowa, Borbatowski Antoni z Giełczyna, Bociński Piotr z Piątnicy, Bednarczyk Józef z Giełczyna, Bełchać Michał z Piątnicy, Barski August ze wsi Kossaki gm. Drozdowo i Borawski Hipolit ze wsi Wyrzyki gm. Drozdowo - powrócili z partji; Boneczek Stanisław i Boneczek Ludwik z Srebrnej gm. Szamowo - przebywali w partji Mystkowskiego; Boguski Franciszek z Gałazk gm. Szczepankowo, był w partji Mystkowskiego; Bednarski Józef z Wierzbowa i Boryszewski Józef z Miastkowa - byli w partji Brandta; Budziszewski Karol ze wsi Wyrzyki gm. Drozdowo, Broniszewski Stanisław z Szamowa, Brajezewski Wiktor z Szamowa, Benach Stanisław z Bożejewa i Baczewski Jan ze wsi Baeze-Sache gm. Puchały — za udział w powstaniu zesłani na Syberję; Boguszewski Józef z Zambrowa — był w partji; Baclawski Jakób

z Grzymał gm. Miastkowo — był w partji Mystkowskiego; Benasiewicz Jan z Mężenina — był w partji; Baczewski Jan z Baeze-Sache gm. Puchały — zatrzymany w wywiadzie i awięziony; Borkowski Antoni z Kuleszki gm. Miastkowo, Boneczyk Grzegorz z Zambrowa i Bruliński Franciszek z Śniadowa — awięzieni jako żandarmi, Badziszewski Józef z Drozdowa, Bagiński Jan z Chlebiotk, Bruliński Wincenty z Ożark, Boguski Antoni z Konarzyce, Benkien Jan ze wsi Radka gm. Kossaki, Boruszewicz Jan z Rusi gm. Bożejewo i Bordyszewski Franciszek z Drozdowa — przebywali w więzieniu; Baranowski Jakób ze wsi Czarna gm. Kapiski, Bakowski Jakób ze wsi Baeze-Sache gm. Puchały i Bajkiewicz Tomasz z Rakowa gm. Drozdowo, jako nie przyjęci na poręczenie przez gromady wiejskie, zostali wysłani do Grodna; Bałdyga Tomasz z Gniazdowa gm. Labotyń — na poręczeniu; Barszcz Ignacy — pod dozorem policyjnym; Banach Jakób — skazany na 10 lat katorgi; Bogdanowicz aczeń





## Uderzy grom...

*Uderzy grom, piorunu grom  
w stuletni dąb i złamię,  
zahuczny wichr, potężny wichr —  
skalne oderwie ramie —*

*Lecz młodych sere, gorących sere,  
co idą w Jutra zorze,  
nie złamię grom, nie zburzy wichr,  
potęga zła nie zmoże!...*

Fr. Chrestowski.

## W lepszą przyszłość.

Ostatnia światowa wojna, którą przeżyliśmy, wykazała, że między poszczególnymi narodami, czy to na tle ekonomicznym, czy też na tle zadawnionych waśni sąsiedzkich, istnieje cała przepaść wzajemnego antagonizmu.

Sposób jednak załatwiania wynikających stąd nieporozumień przez wojnę tak dał się wszystkim państwom biorącym w niej udział we znaki, że obecnie szuka się nagwałt jakiegoś pokojowego „modus vivendi“. Pracuje nad tem zagadnieniem Liga Narodów, państwa zgłaszają przezóżne projekty powszechnego rozbrojenia — i stoimy na martwym punkcie. Tylko czasem jakiś niedyskretnie wybuchający fosgen wstrząśnie opinią świata i każe kuć broń... na wszelki wypadek.

Taki stan rzeczy nie zmieni się — nie miejmy złudzeń — dotąd, dopóki w psychice narodów nie zajdzie zasadnicza zmiana, dopóki nie przestaną one myśleć o wojnie, jako o pewnego rodzaju konieczności.

z Łomży, Borkowski z Srebrnej, Bolesła Wiktor z Chlebotk, Baranowski Dyonizy z Jeziorska i Bezler Gastaw z Pachal — opuścili miejsce stałego pobytu; Barszczewski Stanisław z Łomży — pod dozorem policyjnym; Bałdyga Jakób z Gniazdowa gm. Labotyń — na poręczenia; Cybołk Konstanty z Zawad gm. Chlebotki, Ciborowski Szymon z Zawad, Ciespielewski Franciszek z Kapisk, Cwalina Grzegorz z Łomży, Cymek Franciszek z Łomży i Cejzyk Jan z Janeczewa — powrócili z partji; Ciecierski Stanisław z Miastkowa — powrócił z partji Mystkowskiego i Brandta; Cwalina Jakób z Miastkowa, Ciemniwski Romuald z Tarnowa i Ciecierski Jan ze wsi Rybaki gm. Miastkowo — nadzór policyjny; Cymek Franciszek z Jedneczewa, Cymek Franciszek z Kapisk i Cwalina Seweryn z Łub gm. Miastkowo — zesłani na Syberję za udział w powstaniu; Ciborowski Juljan z Chlebotek. Ciecierski

Stać się to zaś może jedynie na drodze nawiązania ściślejszego kontaktu między narodami. Porozumienia na tle politycznym czy gospodarczym nie wystarczą, bo jak pierwsze słabną czy upadają ze zmianą kursu polityki czynników rządzących, tak drugie ze zmianą konjunktur. Do wielkiego dzieła pokoju dojść można jedynie na drodze współpracy narodów opartej o wymianę myśli, zdobyczy w dziedzinie wiedzy i sztuki, na drodze ogólnoludzkiego solidaryzmu — myśli i czynu, któryby przekroczył zdecydowanie chiński mur nacjonalistycznego szowinizmu. Tej właśnie szczytnej idei hołdował na naszej wyrosły ziemi twórca międzynarodowego języka esperanto - Dr. Zamenhof.

Esperanto dzięki niesłychanej łatwości w uczeniu się go zdobył sobie zasłużone uznanie i popularność. Język ten stał się już dzisiaj łącznikiem wielu tysięcy ludzi zjednoczonych w Powszechnym Związku Esperanckim z siedzibą w Genewie. Esperanto ma już swą bogatą literaturę, nie licząc tego, że przetłumaczono na ten język cały szereg dzieł, a wśród wielu i „Pana Tadeusza“. Delegaci Związku udzielają na żądanie członków z innych krajów wszelkich informacji, wskazówek i pomocy w czasie podróży czy w zdobyciu pracy. Związek Esperancki wydaje cały szereg czasopism, ułatwia nawiązywanie korespondencji i prowadzi rozległą propagandę.

Organizacje esperanckie mamy i w Polsce, istniejące bądź oddzielnie, bądź jako Sekcje przy różnych związkach. Jest nas dużo — musi nas być coraz więcej. Trudności nie wielkie, bo każdy po przerobieniu dziesięciu lekcyj włada tym językiem. To też jestem pewny, że horyzonty, jakie każdemu otwierają po jego poznaniu, możliwość odbierania z całego świata listów, widoczków, barwnych opisów zachęca do kupienia sobie za kilkadziesiąt groszy samouczka esperanckiego bardzo wielu.

Oby wszystkich i jak najprędzej!

jem.

Konstanty z Krajewa gm. Zambrów i Ciebrzyński Tomasz z Pniewa — powrócili z partji; Ciecierski Jakób z Cieciorok gm. Zambrowo, był w partji Wawra; Ciborowski Konstanty i Ciborowski Jakób z Cibór gm. Chlebotki, byli w partji Szaniawskiego; Cwalina Jakób z Miastkowa — żandarm, Cegielski Jakób i Ciecierski Wojciech z Miastkowa — zwolnieni z więzienia; Cieślik Franciszek z Stawca, Cyranko Jan z Nowogroda, jako nie przyjęci przez gminę wysłani do Grodna; Cwalina Grzegorz z Łomży — opuścił miejsce zamieszkania; Ciołkowski Józef z Łomży — zesłany na Syberję; Ciecierski Franciszek z Łomży — dozór policyjny.

D. c. n.



**KOMUNIKAT****Związku Obrony Kresów Zachodnich.**

Z inicjatywy Obwodu Północnego Związku Obrony Kresów Zachodnich w Białymstoku, któremu przewodniczył Pan Naczelnik Celestyn Galasiewicz, przyjechało w lipcu b. r. na kolonje letnie w województwie białostockim 530 dzieci polskich z Niemiec.

Dla przyjęcia dzieci polskich z Niemiec zawiązał się w Białymstoku, przy nader żywym udziale Pana Wojewody Kirsta, Wojewódzki Komitet Przyjęcia Dzieci. Protektorat na prośbę Komitetu objęła Pani Wojewodzina Kirstowa. Dzięki pomocy, okazanej przez Pana Wojewodę, oraz wielkiej życzliwości wszystkich Panów Starostów województwa, Wydziałów powiatowych i miast, które dopomagają akcji Komitetów Pow. Przyj. Dzieci, zorganizowanych z przedstawicieli wszystkich klas społeczeństwa — akcja kolonjalna ma zupełne powodzenie. Do obecnej chwili, cały nadział dzieci został już wyczerpany: Białystok przyjął 60 dziewczynek, Łomża 50 chłopców, Grajewo 20 chł., Szczuczyn 25 dziewczynek, Sokółka 35 chł., Ostrołęka 30 chł., Mysoko-Mazowieck 40 dziewczynek, Bielsk 35 chłopców, Suwałki 50 chłopców, Augustów 45 dziewczynek, Ostrów 30 dziewczynek, Wołkowysk 30 dziewczynek, Grodno 50 dzieci. Powiat Kolneński, nie posiadający odpowiednich urzędzeń i nader ubogi, nie mogąc kolonji urządzić u siebie — udziela wydatnych subwencji pieniężnych.

Z większych ofiar pieniężnych należy podać: Magistrat m. Białegostoku 3.000 zł., Komitet Centralny Przyjęcia Dzieci 800 zł.; Magistrat m. Kolno 500 zł., Wydz. Pow. Bielsk 500 zł., Wydz. Pow. Kolno 720 zł., Magistrat m. Ostrowi 750 zł., Wydz. Pow. Ostrów 300 zł., Magistrat m. Augustowa 3.000 zł., Magistrat m. Łomży 600 zł., prócz tego powiat kolneński zadeklarował jeszcze około 2.000 zł., przeznaczając je na kolonje kolneńskie, zorganizowane w innym powiecie.

Koszta urządzenia kolonji dla 530 dzieci, wyniosą około 80 tysięcy złotych.

Komitet apeluje do społeczeństwa, by nie szczydziło ofiar zarówno w gotówce jak i w naturze, gdyż ofiarność ta ufunduje pomost między Polską, a jej upośledzonymi dziećmi, przebywającymi za kordonem. Należałoby oczekiwać zwłaszcza głosu ziemiaństwa polskiego, które w historii uczynności społecznej, ma niejedną piękną kartę.

**Kasa Przemysłowców Łomżyńskich.**

W dniu 30 czerwca r. b. odbyło się doroczne walne zgromadzenie Kasy. Z sprawozdania uwiadczenia się szybki rozwój instytucji: liczba członków z 675 w roku 1926 wzrosła do 1039, udziały z 12010 zł. do 21834 zł., wkłady z 351669 zł. do 991078 zł., suma bilansowa z 796416 zł. do 2.107.875 zł. Czysta nadwyżka w roku 1926 wynosiła 3318 zł., a w roku sprawozdawczym — 47.365 zł. Kasa posiada dwa oddziały w Ostrołęce i Grajewie i nosi się z zamiarem otwarcia lombardu w Łomży. Szybki rozrost Spółdzielni należy zawdzięczać ruchliwemu kierownictwu.

Kochanym chłopcom  
ślazakom, przebywającym  
na kolonji w Łomży,  
poświęcam.

*Chłopczy! kupa Was była spora,  
gdyśmy pewnego podwieczora  
patrzyłim ze tzą w oku  
na Was, jakieście równego kroku  
dobywali ze swoich matych nóżynek  
i dźwięcznymi, strojnymi głosami  
śpiewali pieśni. Nowemi Wsiami  
z pod Katowic — Górnego Ślązka —  
powiało od Was. Nasza Polska  
tam była. A myśmy wąpili odrobinę..*

*Idąc, myśleliśmy, żeście zapomnieli  
mowy ojczystej, żeście „zniemczeli“,  
że czuć i myśleć po polsku nie umiecie.  
Lecz wszystkie nasze troski i obawy przecie  
pierzchły od pierwszego spotkania naszego.*

*Od tych jasnych, promiennych oczą kochanych,  
od Waszych uśmiechów — na nas, zebranych,  
powiało czemś mocnem, czemś takim,  
że myśli nasze były pod znakiem:  
kto będzie pośród urowiska ludzkiego*

*lepszym, mocniejszym „człowiekiem“ —  
Wy — czy dzieci nasze, równe wiekiem?*

*Byście świecili przykładem w świecie  
męstwa, odwagi (wiem, że kłamać nie umiecie)  
i pieśń kochana niech z Wami zawsze będzie,*

*a dusza czysta jak tza i uśmiech na twarzy,  
bo uśmiech nigdy duszy nie warzy;  
byście kochali swój kraj, ludzi,  
pola, łany, łąki, skowronka co budzi  
Was ze snu, gdy słońce już wszędzie,*

*i wszystkie Wasze czyny by były pięknymi  
— wtedy dopiero będziemy mocnymi  
i żadna siła nie spodli, nie złamie,  
bo będzie wtedy jedna dusza i jedno ramię.*

Józef Stefko.

Łomża, 17 lipca 1928 r.  
po wizytacji kolonji.

**Osiedliłem się w Łomży  
jako LEKARZ DENTYSTA;  
praktykę rozpocznę w połowie sier-  
pnia r. b. przy ul. Pięknej № 3.  
I-sze piętro.  
STANISŁAW CHEŁCHOWSKI;  
lekarz dentysta.**



## Zamordowanie PREZYDENTA MEKSYKU.

Prasa klerikalna i endecka wszystkich odcieni stara się przedstawić Meksyk, jako państwo barbarzyńskie, prześladowające bez żadnej racji duchowieństwo katolickie i religię.

Prasa postępową zupełnie słusznie prostuje zmyślane wiadomości i przedstawia całą sprawę we właściwym świetle.

W Meksyku rozechodzi się o to, że kler rzymski opanował przed wiekami cały kraj. Zgromadził w swoim ręku połowę obszarów oraz kapitał przemysłowy i handlowy. Ludność robotnicza i rolnicza znalazła się w nędzy i poniewierce i musiała uciekać z kraju za chlebem.

Wreszcie przebrała się miara — nadeszło opamiętanie. W roku 1917 uchwalona została konstytucja, nakazująca między innymi przeprowadzenie reformy rolnej i rozdział kościoła od państwa. Nowa ustawa w niczem nie ogranicza religii, a tylko zabrania klerowi posiadania więcej ziemi, niż jest potrzebne dla celów religijnych, i wtrącania się do polityki. Duchowni innych wyznań poddali się ustawie, kler zaś katolicki, posiadający duże wpływy w kraju, rozpoczął zacieklą walkę z rządem.

Zabójstwo nowowybranego prezydenta republiki meksykańskiej Alvaro Obregona, dokonane w dniu 17 Lipca, żywo przypomina zabójstwo pierwszego prezydenta Polski, ś. p. Gabryjela Narutowicza. W jednym i drugim wypadku działał fanatyk-morderca, pozostający pod wpływem tego odłamu społeczeństwa, który nie znosi prawdziwej kultury i wolności.

Zabójca Obregona Jean de Toret, jak donoszą dzienniki, strzelając, trzymał w jednej ręce rewolwer, a w drugiej różaniec i wznosił błaznierczy okrzyk: „Niech żyje Chrystus“. Morderca jest członkiem Katolickiej organizacji, p. n. „Liga Obrony wolności religijnej“. Zamach uplanowany był w klasztorze. Komunikat rządowy stwierdza, iż winnym morderstwa ponadto są: siostra zakonna Ceredo, oraz Manuel Trejo i Carlos Castro, którzy zaopatrzyli mordercę w broń i amunicję.

O tym że ś. p. Narutowicz należał do ludzi nieskazitelnych, że położył wielkie zasługi przy odbudowie nowopowstałej Ojczyzny, że chciał Jej wiernie i aczeiwie służyć — wszyscy dobrze wiemy.

A postachajmy co zrobił dla Meksyku ś. p. Obregon.

Wybór Obregona na prezydenta był powtórny. Gdy poraz pierwszy w roku 1919 obejmował urząd prezydenta, miał Meksyk 160.000 żołnierzy i 600 szkół; po czterech latach prezydentury armję zmniejszył do 80.000 żołnierzy, a ilość szkół podniósł do 2.000; przeprowadził na wielką skalę reformę rolną, co pozwoliło 300.000 bezrobotnym osiąść na roli; uporządkował gospodarstwo pań-

stwa, zreformował administrację, ustabilizował pieniądź i wogóle doprowadził kraj do dobrobytu. Obregon, sam pochodząc z ludu, ukochał ten lud i zawsze stawał w jego obronie. Nie też dziwnego, że cały naród meksykański został wstrząśnięty do głębi zabójstwem swego ukochanego wodza i przywdział po nim żałobę.

## Święto rolnicze.

Jak w roku zeszłym, tak i w bieżącym, w dniu 25, 26 i 27 sierpnia, tradycyjnym praocjów zwyczajem Centralny Związek Kółek Rolniczych i Młodzieży Wiejskiej urządza w Spale „Dożynki“, aby na tem najpiękniejszym święcie Lud-Żywiciel złożył w pocie czoła wypracowane owoce swej pracy, przed najpracowitszym Gospodarzem — Głową Państwa. Mieniające się różnobarwną tęczę szeregi oraczy, siewców, żniwiarzy z pieśnią „Plon niesiemy plon... składały wieńce z „tych pól rozmaitych, połączanych pszenicą, posrebrzanych żytem...“ w dniu 30 sierpnia roku zeszłego. Po kolei każda ziemia, każdy szczep polski z okolicznościowemi przyspiewkami składał plony swej ziemi panu Prezydentowi, w otoczeniu małżonki i ministrów, a nasze kurpianki „z Ostrołańki i Mysiańca“ zwracały powszechną uwagę w swych oryginalnych „czołkach“ na głowie. Niestety powiat nasz nie był prawie wcale reprezentowany. Aby to się nie powtórzyło rzucam myśl zwołania do Łomży w 1-szą lub 2-gą niedzielę sierpnia przy pomocy władz powiatowych i samorządowych, w porozumieniu z Wojewódzkim Związkiem Młodzieży Wiejskiej w Białymstoku, zjazd przedstawicieli organizacji rolniczych i kulturalno-oświatowych, jak „Kółka Rolnicze, Koła Młodzieży W.“ stowarzyszenia spółdzielcze etc. celem zorganizowania gremjalnego udziału w „Dożynkach“

Wziąwszy pod uwagę ulgowy przejazd koleją i bezpłatne wyżywienie na miejscu, koszty będą minimalne, a korzyści moralne olbrzymie. Młodzież wiejska sięgająca „Po życie nowe“ — bez pomocy rozmaitych niepowołanych patronów, pokrzepiona zostanie na duchu. Pobudzi to każdego uczestnika do pracy nad Ludem i społeczeństwem. A gry i zabawy sportowe — czyż nie dodadzą bodźca i energii młodym do pracy nad Wychowaniem Fizycznym obywateli i obywaterek?... A samo zbliżenie i zapoznanie się młodzieży ze wszystkich zakątków kraju czyż nie przyczyni się do podniesienia poczucia honoru i godności chłopskiej — wygnania duszy pańszczyźnianej?... Myślę że tak i dlatego rzucam myśl, z której powinien być wykuty czyn...

Stan. Sadowski,  
prezes Koła Mł. W. w Miastkowie.

## SPRAWOZDANIE.

Ze sprzedaży znaczka w dniu 17. VII. 1928 otrzymano 110 zł. 54 gr. Całkowity dochód przeznaczony na Ochronę № 1 dla dzieci żydowskich.



## Z Miastkowa.

Jako demokrata w zasadzie przeciwny jestem militarystom, gdyż to wywołuje szalone wydatki — obok nędzy mas pracujących i oddaje ich w lwiej części na mięso armatnie. Wojna jest największym nieszczęściem ludzkości. Z drugiej strony jako obywatel państwa polskiego i członek społeczeństwa, widząc i rozumiejąc obawy tegoż, iż duch Locarna nie przenika bynajmniej »demokratycznych« Niemiec ani komunistycznej Rosji, a nawet uwiązanej na łańcuchu pchły — Litwy, w myśl dewizy rzymskiej »Gdy chcesz mieć spokój — przygotuj wojnę«, w miarę swych sił i zdolności starałem się dołożyć cegiełkę pod Armję-Naród.

Dlatego też po powrocie z wojska wzięłem czynny udział w założeniu Ochotniczej Straży Ogniowej, trzech oddziałów Zw. Strzeleckiego i Koła Mł. Wiejskiej.

Jeżeli chodzi o organizację P. W. i W. F. w Miastkowie przez kilka miesięcy liczba uczestników ćwiczących była dość pokaźna, gdyż liczyła przeszło 60 członków. z biegiem czasu zmalała do połowy. Gdzież przyczyna? Otóż niektórym panom nie podobało się, że »Strzelcy« mają karabiny i systematycznie, czy to karami kościelnymi, jak odmawianie posług religijnych, czy to tłumaczeniem że »Strzelec« to organizacja socjalistyczna i wogóle wyrafinowanym uniemożliwianiem zarządom wydajnej pracy przez duchowieństwo i przez gminę, — spowodowały bierność społeczeństwa i ochłodziły zapal najgorliwszych. Jako fakty podam, iż mimo nakazu starostwa, wójt nie dostarczył furmanek dla członków P. W. i W. F. w dn. 19/III r. b. i 1/VI r. b., a pieniędzy wydatkowanych na wynajęcie takowych dotychczas nie zwrócił i z winnych nie ściągnął. Jako przewodniczący Gm. Kom. P. W., od chwili jego założenia, nie urządził ani jednego zebrania tegoż ani też nie zainteresował się najmniejszym szczegółem prac, mimo że czas ma zapłacony i jako naczelnik gminy dużo by zdziałał. Jeśli tak byłoby w innych gminach powiatu, to winszuję — ale nie zazdroszczę.

*Stan. Sadowski.*

## Odpowiedź na interpelację posła Dr. Czarneckiego, K. Czapińskiego i Tow. w sprawie teroru politycznego kleru, zaś w szczególności orędzia ks. biskupa Łukomskiego.

P. minister Dobrucki nadesłał posłowi Czapińskiemu następującą odpowiedź na jego interpelację w sprawie sławnego orędzia ks. biskupa Łukomskiego.

„Na udzieloną mi pismem z dn. 2 kwietnia 1928 r. L. 1 interpelację posła K. Czapińskiego i tow. mam zaszczyt odpowiedzieć jak następuje:

W sprawie wydania listu pasterskiego przez ks. biskupa Łukomskiego, jako dotyczącej wewnętrzno-kościelnej kwestji stosunku ordynariusza do jego djecezan, Rząd nie miał tytułu do interwenjo-

wania. Jedynie z powozu objawów zaniepokojenia wśród tych ostatnich i celem zapobieżenia rozdzwinkom, Rząd zwrócił uwagę przedstawicieli wyższej hierarchji duchownej na zaszyły fakt i jego ewentualne konsekwencje, co niewątpliwie wpłynęło na złagodzenie zapowiedzianych w liście pasterskim kar kościelnych.

W obecnym stanie rzeczy nie mam powodu do wydawania dalszych zarządzeń w tej sprawie.

*Minister Dobrucki.*“

## Z obozu upośledzonych.

Z pośród pracowników fizycznych najbardziej upośledzona jest służba drogowa. Podniesiona w ostatnich czasach płaca dróżnika wynosi 60 zł. miesięcznie, bez względu na ilość osób w rodzinie.

Chcąc poprawić swoją dolę, dróżnicy powiatu łomżyńskiego przed kilku miesiącami założyli związek zawodowy, na czele którego stanął Antoni Pierzchalski, zatrudniony na szosie sejmikowej Łomża — Zambrów. W obecnej chwili Pierzchalski z żoną i dwójkiem drobnych dzieci obozuje pod gołym niebem, jako wydalony po pięciu latach służby i usunięty przez policję z zajmowanego lokalu, t. zw. „koszarki“.

Na skutek interwencji posła D-ra Czarneckiego starosta i inżynier drogowy pośpieszną dymisję Pierzchalskiego tłumaczą niesubordynacją w stosunku do bezpośredniej władzy — konduktora drogowego. Pierzchalski twierdzi, że jedynym powodem było niewykonanie jakiejś posługi osobistej, nie mającej nic wspólnego z obowiązkiem służbowym. Poszkodowany zwrócił się do Sądu i Inspektora Pracy, gdyż uważa, że stała mu się krzywda i że sporządzone protokoły o rzekomych jego uchybieniach służbowych nie są zgodne z prawdą. Między innymi zarzucono mu, że miał odgrażać się swemu następcy i że ten, w obawie awantur ze strony Pierzchalskiego, nie zgodził się objąć posady i zamieszkać w opieczetowanej „koszarce“. Pierzchalscy twierdzą, że z upragnieniem oczekują przybycia swego następcy, gdyż są przekonani, że ten nie odmówi im ugotowania ciepłej stawy dla dzieci do czasu, aż wynajdą sobie jakiś kąt na mieszkanie i zbiorą zasiane na odcinku szosowym zboże.

Dochodzenie urzędowe i sądowe wyjaśni jaki był istotny powód pozbawienia człowieka obarczonego rodziną pracy. Byłoby rzeczą karygodną, żeby tym powodem było należenie pracownika do legalnej organizacji, mającej na celu poprawę bytu materialnego.

*A. C.*

**Dr HENRYK WRÓBLEWSKI**  
w Zambrowie  
powrócił i przyjmuje chorych.  
Zambrów, ul. Mazowiecka № 1.



## O szkole rzemiosł w Łomży.

Każdego dobrego obywatela niewątpliwie zainteresuje sprawa ważnej placówki kulturalnej, jaką jest Szkoła Rzemiosł w Łomży.

Od samego początku jej istnienia nie cieszyła się dobrą opinią jedynie dla tego, że gospodarka wewnętrzna Szkoły sprawowana była ręką niefachową. Szkody jakie wyządza się przez taką gospodarkę trzeba w czas usunąć, gdyż straty, które do tego czasu poniósł Skarb Państwa, są dość poważne. Społeczeństwo nasze, aczkolwiek obciążone ciężarem podatku, zawsze chętnie spieszy z pomocą tam, gdzie tylko widzi potrzebę popierania oświaty wogóle, a w szczególności popierania naszych niezliczonych szkół zawodowych.

Ministerstwo W. R. i O. P. oraz Wydział Op. Sp. w Białymstoku daje poważne sumy na potrzeby Szkoły Rzemiosł w Łomży. Czy sumy te użyte są całkowicie na podniesienie Szkoły, czy dostały się do rąk czystych i sumiennych, śmiało powiedzieć muszę że nie.

Dowody jakie zdołałem zebrać, wykazują w całej pełni niesumienność ludzi, którym ten grosz publiczny został powierzony. Państwo nasze, chcąc obywatelowi dać byt znośny, musi łany kultury swej oczyścić z chwastów i kąkol, inaczej kąkol ten w postaci — niesumiennego gospodarza, który weisnąwszy się na stanowisko kierowniczego, widząc ślamazarność w chwytaniu go za kołnierz, kpi sobie z najświętszych uczuć prawdziwego obywatela.

Byłoby pożądanem aby władze kompetentne wejrzały głębiej w stosunki wewnętrzne Szkoły Rzemiosł w Łomży. Bezczelne wprowadzanie w błąd przedstawicieli władz i społeczeństwa, przechodzi cierpliwie samych ludzkich.

Czy wiadomo o tem wszystkim J. E. X. Biskupowi, jako prezesowi Chrześcijańskiego Towarzystwa Szkoły Rzemiosł w Łomży? Ponieważ kilkakrotnie żale urzędników Szkoły nie znalazły postęchu a Jego Excellencji, poczuwam się do obowiązku wytoczyć sprawę nadażyć w Sz. Rz. przed forum publiczne.

Żona zawieszona w urzędowaniu wychowawcy, która czując krzywdę za pozbawienie chleba jej męża i żywiciela, wiedzioną przeeczuciem sprawiedliwości, udała się do J. E. X. Biskupa w nadziei uzyskania reszty pensji, zatrzymanej nieprawie przez Dyrektora Szkoły, nie została wysłuchana.

Czy tak postąpiłby Chrystus, znamię męki Którego nosi na zawieszonym na szyi złotym łańcuchu Jego Excellencji?

A. W.

## Pilnujmy swego.

Od kilku lat Państwowy Bank Rolny udziela kredytów w nawozach sztucznych. Kredyty te z roku na rok zwiększają się, ale nie w tym stopniu, w jakim by tego należało oczekiwać ze względu na korzyść rolnika, jak również ze względu na dobro Państwa. Czem więcej rolnik będzie produkował zboża, tem będzie w Państwie lepiej.

Otóż, aby osiągnąć polepszenie, powinniśmy dążyć do powiększenia zużycia nawozów sztucznych, gdyż przez używanie tych nawozów możemy wydatnie podnieść produkcję rolnictwa.

Również jest bardzo ważnem, aby uprawa roli była lepszą, bo nawóz sztuczny nie da dobrego plonu, jeżeli będziemy wysiewać na ziemi zachwaszczonej, źle obrobionej, bez użycia ulepszonych narzędzi rolniczych, bez wysiewania doborowych nasion, bez należytego oczyszczania nasion, bez zmeljorowania roli i t. p.

Przy rozpowszechnianiu nawozów sztucznych jest rzeczą niezmiernie ważną, aby nawozy były należytej jakości, aby cena ich była dostępna i aby można było nabywać te nawozy na dogodnych warunkach kredytowych. Te trzy zasadnicze sprawy uwzględnione są w możliwie szerokich granicach przez akcję kredytową Państwowego Banku Rolnego.

Przedewszystkiem, jeśli chodzi o jakość, to nawozy sztuczne są wysyłane bezpośrednio z fabryk całemi wagonami do organizacji spółdzielczych, do kas oszczędności, a w braku tych instytucyj, nawet grupom rolników bezpośrednio, jednak w ilościach nie mniejszych niż jeden wagon.

Przy wysyłce nawozu fabryka dokonuje analizy zawartości procentowej azotu, kwasu fosforowego lub tlenku potasu i według tej zawartości oblicza się należność za nawóz sztuczny. Odbiorca nawozu sztucznego może po nadejściu wagonu z nawozem na ich stację wziąć próbę w przepisany sposób i odesłać do kontroli t. j. do ponownego zbadania, czy zawartość procentowa odpowiada analizie, którą zrobiła fabryka. W ten sposób rolnik ma dostateczną gwarancję, że otrzymuje nawóz sztuczny należytej jakości. Rolnicy dobrze wiedzą jak to czasem nawozy są zafałszowane demieszką zwyczajnego piachu przez nieuczciwych pośredników.

Co się tyczy ceny, to jeżeli rolnik nabywa nawozy sztuczne za pośrednictwem swojej spółdzielni, kasy i t. p. to powinien płacić za nawóz sztuczny cenę fabryczną z dodaniem tylko kosztów przewozu koleją i końmi, oraz nieznacznych drobnych wydatków sprzedawcy.

Może powstać pytanie, co za korzyść ma spółdzielnia lub kasa, jeżeli sprzedaje te nawozy tylko po cenie fabrycznej z dodaniem niezbędnych kosztów. Otóż na to odpowiadamy, że zarobek dla spółdzielni lub kasy mieści się w rabacie, z którego korzysta ta spółdzielnia lub kasa. Więc w interesie każdego rolnika leży dopilnowanie, aby nie przepłacać za nawozy sztuczne. Te sprawę powinien załatwić sam rolnik, żądając okazania cen fabrycznych. Ceny fabryczne ogłaszają fabryki.



Również Państwowy Bank Rolny wymienia te ceny w swoich okólnikach.

Gdyby się zdarzyło, że rolnik zapłaci za nawozy więcej niż się należy, rada na to jest w napisaniu listu o takim wypadku do Państwowego Banku Rolnego. Można się spodziewać, że Bank rzecz sprawdzi i nie dopuści, aby od rolnika pobierano za nawozy ceny wygórowane.

Kwestja kredytu jest załatwiona przez Państwowy Bank Rolny w ten sposób, że rolnik za kredyt w nawozach sztucznych nie powinien płacić więcej, jak 8 wględnie 9% rocznie (warunek sprzedaży na jesień 1928 r.) Jeżeli za kredyt gotówkowy dziś conajmniej trzeba płacić 12%, to 8-9% jest stopą tanią. Termin kredytów w nawozach sztucznych jest ustalony w sposób następujący: dla nawozów dla siewu wiosennego termin płatności przypada w dniu 15 listopada tegoż roku, dla nawozów dla siewu jesiennego termin płatności przypada od stycznia do 15 marca następnego roku.

Radzimy przemyśleć te uwagi i pamiętać, aby nie płacić ani drożej za nawozy sztuczne, ani tem bardziej nie płacić droższego oprocentowania.

Dbajmy sami o swoje sprawy.

## Zajrzyjmy prawdzie w oczy.

Panowie wydawcy i redaktorzy organu djeceźjalnego „Życia i Pracy“, rozzuchwaleni widocznie naszym mileżeniem, coraz napastliwiej występują przeciwko „Wspólnej Pracy“.

Żaź nie chodzi nam o niesmaczne wycieczki przeciwko Redakcji, o ażywanie pogardliwych epitetów pod naszym adresem, ale nie możemy pominąć mileżeniem fałszowania opinji i obrzucania błotem ludzi uczeiwych.

Uczepiliście się, panowie, jak pijany płotu, ob. Szymańskiego z Bronowa. Wymyślacie mu ordynarnie w każdym niemal numerze. I za co? Za to, że miał odwagę cywilną powiedzieć parę słów prawdy ks. biskupowi, że wystąpił w obronie pokrzywdzonych.

Jeżeli posiadacie choć odrobinę poezucia sprawiedliwości, musicie przyznać, że listy ob. Szymańskiego nacechowane są spokojem, powagą i godnością. Mówi on z żalem o tem co zaszło — jeżeli gryzie — to sercem.

A jak wyglądają wasze odpowiedzi? Czy sprostowaliście choć jeden zarzut, choć jeden fakt historyczny? Zamiast uderzyć się w piersi i przyznać się do winy, wymyślacie od warcholów, sekiarzy i nieuków. Tym sposobem prawdy nie zatuszujecie, nie pomogą nawet wymuszane uchwały „parafjan“. Lud przejrzał — potrafi odróżnić plewy od ziarna.

Trudno nazwać robotą uczeiwą zarzucenie komuś „nieuctwa“ dlatego tylko, że chodzi w sukmanie i trzyma z ludem. Chcielibyśmy aby każdy z duszpasterzy posiadał tyle wiedzy, co ob. Szy-

mański, który, bądź co bądź, posiada wykształcenie gimnazjalne i bogate doświadczenie życiowe. Zastąpił też na miano dobrego obywatela kraju, wstępując na pierwszy zew jako ochotnik do armji, by, z bronią w rękę, bronić Matki-Ojczyzny.

A teraz co do Kościoła Narodowego. Z artykułów „Życia i Pracy“ łatwo wywnioskować, że wszystkiemu winna „lewica“: ona stworzyła ten Kościół i na niej on się opiera. A jakże! potrzebny on „rozwodnikom“ i „szukającym opieki na starość“.

Wstrętne faryzeuszostwo! Przecież wy, panowie duchowni, doskonale zdajecie sobie sprawę, że Kościół Narodowy tylko wam zawdzięcza swoje istnienie. Stworzyli go księża katolicy, którym było za ciasno w Kościele rzymskim, którzy nie mogli pogodzić się z coraz większymi odchyleniami od zasad i nauk Chrystusowych. Kościół Narodowy rozszerza się z nadzwyczajną szybkością. W stosunkowo krótkim czasie powstały setki parafji w Ameryce, a i u nas niebawem może to samo nastąpić.

Kler rzymski pracuje wytrwale dla idei Kościoła Narodowego. Już samo dążenie do bogactw ziemskich i inne traktowanie bogatego a inne biednego — daje skuteczną broń w ręce kapłanów tego Kościoła.

Duchowieństwo łomżyńskie ma sporo grzechów na sumieniu: odprawianie nabożeństw żałobnych za duszę Niewiadomskiego, zabójcy Pierwszego Prezydenta Polski; wyrzucanie na bruk rodzin robotniczych z domów, nabywanych przez Kurję Biskupią; odmawianie postąg religijnych osobom, należącym do obozu lewicowego; żądanie opłat za pogrzeby ubogich, chowanych na koszt Opieki Społecznej, i t. p. i t. p.

Najwięcej jednak rozgoryczenia wśród ludności wywołał list pasterski ks. Biskupa Łukomskiego i jeżeli w Ziemi Łomżyńskiej powstaną parafje Kościoła Narodowego, to przedewszystkiem nie-taktowi ks. Biskupa należy zawdzięczać.

Sens moralny wypowiedzianych powyżej przykrych uwag polega na tym, że duchowieństwo, a przynajmniej większość księży, zamiast zwać odpowiedzialność na innych, powinno zastanowić się czy samo jest bez grzechu, powinno odważnie zajrzeć prawdzie w oczy.

## Zanik staropolskich cnót.

Szlachta polska odznaczała się z dawien dawna gościnnością i uczynnością. Żaden dworek szlachecki nie śmiał odmówić podróżnemu noclegu i pożywienia. Po wojnie wszystko się zmieniło. Młoda generacja zapomniła o pięknych tradycjach przodków. Przejęła się duchem czasu. Świadczą o tem liczne przykłady. Jeden z takich przykładów przytaczamy.

Nadleśniczy p. major Szumski, powracając w zeszłym miesiącu wynajętym autem z podróży służbowej,



musiał dla braku benzyny, zatrzymać się w Jeziorku, odległym o 7 klm. od Łomży. Zwrócił się do właściciela majątku pana W. Schirmera o pozwolenie skorzystania z telefonu w celu sprowadzenia benzyny z Łomży. Pomimo dwukrotnego powtórzenia, prośba uwzględniona nie została. Z kłopotliwej sytuacji, jaka się wytworzyła, wybawił p. S. wypadkowo przejeżdżający dzierżawca majątku Bożejewo p. Trener, który własnym autem odwiózł p. Szumskiego do Łomży.

Notatkę tę umieszczamy na skutek prośby p. majora Szumskiego.

## Święto Legionów w Łomży.

Związek Strzelecki w Łomży, za przykładem lat ubiegłych, zajął się urządzeniem obchodu rocznicy narodzin wojska polskiego, przypadającej w dniu 6 Sierpnia. Uroczystość rozpoczęła się capstrzykiem w sobotę, dnia 4 Sierpnia, podczas którego, z pięknie udekorowanego balkonu starostwa, przemówił p. Starosta, kreśląc historję walk o niepodległość Polski i wznosząc na zakończenie okrzyk na cześć Marszałka Piłsudskiego. — Dnia następnego, a więc w Niedzielę, odbyło się w godzinach rannych w kościele garnizonowym nabożeństwo, a po nabożeństwie przemówienia na placu i defilada drużyn strzeleckich miejscowych oraz przybyłych z prowincji — Zambrowa, Bronowa i Miastkowa. Po południu — zabawa w ogrodzie miejskim, urozmaicona popisami sportowemi strzelców.

Podniosły nastrój uroczystości zawdzięczać należy w znacznej mierze wojsku, które, pomimo, że wyszło do obozu, wzięło udział w uroczystości. Szczególną uwagę zwracała na siebie piękną grą orkiestra 42 p. p. Miasto udekorowano flagami.

## Kolonje letnie szkół powszechnych.

Magistrat, pomimo szczyptych środków, jakimi w roku bieżącym rozporządza, zorganizował dla wątlej dziatwy szkolnej dwie kolonje w Łomży — jedną dla dzieci polskich, a drugą dla dzieci żydowskich. Ulokowano dzieci w wygodnych lokalach szkolnych, gdzie kierownicy mieli możność kontynuować pracę wychowawczą, dostarczając dzieciom kulturalnych rozrywek w postaci przedstawień amatorskich i śpiewów chóralnych. Kierownictwo kolonji polskiej spoczywało w ręku doświadczonego i zamiłowanego w pracy nauczyciela p. Brzozowskiego, a kolonji żydowskiej — w ręku nauczycielki Piątnickiej, zasłużonej wychowawczyni młodzieży szkolnej.

## SPRAWOZDANIE.

Z kwesty publicznej w dniu 5 sierpnia 1928 roku na rzecz funduszu oświatowego Związku Strzeleckiego zebrano na ulicach miasta Łomży zł. 85 gr. 32.

## Maturzyści.

### Szkoła Miernicza.

Dyplomy miernicze otrzymali: Andruszkiewicz Zenon, Borys Stanisław, Begagon Samson, Cieślikiewicz Jan, Emler Wacław, Grabowski Czesław, Gutowski Eugeniusz, Kosiński Antoni, Krajewski Saturnin, Kraszewski Tadeusz, Łaciński Apolonjusz, Milewski Jan, Myszkowski Tadeusz, Niwiński Leon, Nowicki Józef, Pogodziński Włodzimierz, Polkowski Franciszek, Pazik Ignacy, Wasik Józef, Zbierajewski Stanisław i Żebrowski Jacek.

### Szkoła Przemysłowo - Leśna.

Ukończyli: Chojnowski Franciszek, Daglis J., Dąbrowski Franciszek, Gołaszewski Czesław, Jabłonowski Piotr, Karpowicz Roman, Konik Emil, Kulesza Jan, Landgo Irenjusz, Liżewski Zdzisław, Matwiejew Eugeniusz, Pietrzak Bolesław, Siemiński Apolinary, Świeży Alojzy, Stankiewicz Józef, Szulimowski Jan, Wiktorzak Jan, i Zakrzewski Adam.

## Z życia Żydów w Łomży.

Z inicjatywy naczelnego lekarza p. Karbowskiego i intendenta p. Piórki zaangażowana została do szpitala żydowskiego w Łomży p. Rachela Szpiro, rodem z Wilna, arbiturjentka szkoły pielęgniarstwa przy szpitalu na Czystem w Warszawie.

Siostra szpitalna z właściwą sobie energją i stanowczością zabrała się do wprowadzenia koniecznych porządków na wzór szpitali warszawskich.

Szpital żydowski, któremu dotychczas brak było czujnego i bacznego oka we wszystko wglądającej siostry szpitalnej, stanął dzięki jej staraniom na wysokości swego zadania.

\* \* \*

Ze pod brzemieniem nadzwyczaj wielkich podatków ugina się, podobnie jak cała Polska, również i Łomża — o tem wątpić wcale nie należy.

Najwymowniejszym dowodem obciążania płatników zbyt wygórowanemi podatkami, jest strajk rzeźników żydowskich, do którego przyłączyli się i rzeźnicy polscy.

Chodziło o zaległość podatku obrotowego, która była powodem zbyt częstych wizyt sekwestratorów w jatkach.

Rzeźnicy, którym sekwestratorzy w początkach bieżącego miesiąca zarekwirowali z tytułu ciążących zaległości cały prawie zapas mięsa, odpowiedzieli na to strajkiem, żądając słusznie rozłożenia zaległości podatkowych na raty.

Władze Skarbowe, widząc, że do strajku przyłączyli się również rzeźnicy-chrześcijanie i że nietylko ludności żydowskiej, ale i polskiej grozi głód mięsny, zgodziły się na wszczęcie pertraktacji z delegacją rzeźników, w wyniku których było przyjęcie od poszczególnych rzeźników na poczet zaległości podatkowych 1/4 ogólnej zaległej sumy i rozłożenie pozostałej części należności na raty, płatne w przeciągu 6-ciu miesięcy.

Nadmienić wypada, że strajk ten należycie wykorzystali handlarze drobiu, którzy w sposób niemilosierny darli skórę z kupujących.

S. Sap.



Wszystkim osobom, które oddały ostatnią posługę ś. p. Matce naszej, a w szczególności Wielebnemu ks. Pastorowi Mikulskiemu oraz Sąsiadom, przynoszącym Jej w ciężkiej i długiej chorobie spokój i ukojenie, z głębi zbolełego serca składają serdeczne „Bóg zapłać“

Córki i synowie  
rodziny Schrang w Taraskowie.

# SĄCZKI I DACHÓWKĘ

d o s t a r c z a

➔ Parowa Cegielnia Wojciechowice ➔

inż. JÓZEFA CIESZEWSKIEGO

pow. Ostrołęka ziemi Łomżyńskiej.

Zarząd główny: W a r s z a w a, Krakowskie-Przedmieście № 7.  
Biuro Budowy Cegielni i Kominów Fabrycznych.

**Poszukuję** zdolnych agentów na wyjazd — celem sprzedaży różnych maszyn. — Miesięczny zarobek 500 - 1000 zł. Reflektanci zechcą zgłosić się do okręgowego inspektora w dniach 8 - 10 sierpnia od godz. 9 - 13 i od 15 - 18 wieczór.

Łomża, Aleja Legionów 26 m. 7.

ZGUBIONO paszport Amerykańsko-Polski wydany przez Konsulat Polski w Stanach Zjednoczonych stan Spittsburg Pa, na imię Jana Karwowskiego, w którym znajdowały się 2 etykiety na bagaże wysłane z Gdańska i metryka urodzenia żony Józefy Karwowskiej. W razie znalezienia proszę o przysłanie do majątku Pokrzywy gm. Drozdowo pow. Łomżyńskiego za wynagrodzeniem.

2

Zgubiono książeczkę wojskową wydaną przez P.K.U. Łomża, na imię Ziskinda Sokoła mieszkańca przedm. Łomżycy.

2

Zgubiono legitymacje Powiatowej Kasy Chorych w Łomży, wydane na imię: 1. Maszy Chałapowicz w dniu 20 września 1926 r., 2. Feliksa Sawickiego w dniu 17 kwietnia 1927 r., 3. Jana Boczkowskiego w dniu 10 lipca 1926 r., 4. Heleny Wróbel w dniu 3 lutego 1927 r. i 5. Mietla-Arona Frydmana w dniu 30 czerwca 1926 r.

## OGŁOSZENIE.

Sędzia Śledczy I rewiru w Łomży na mocy art. 348 u. p. k. podaje do publicznej wiadomości, że dn. 28 lipca 1928 r. w lesie Drozdowskim znaleziono zwłoki mężczyzny w wieku lat dwudziestu kilku z przestrzeloną czaszką, wzrostu średniego, szczupłej budowy ciała, ubranego w mundur wojskowy, bez naramienników i bez patek, w sweter wełniany pod spodem i koszulę w paski niebieskie, w spodnie ciemne cywilne przepasane paskiem, na nogach półbuty. Trup w rozkładzie, czaszka goła, w górnej szczęce brak 3 zębów przednich i jednego trzonowego prawego. Zmarł zgodnie z opinią lekarza sądowego wskutek wystrzału w głowę z broni palnej.

Każdy, komu może być wiadome imię i nazwisko, miejsce zamieszkania i inne szczegóły dotyczące osoby zmarłego, obowiązany jest natychmiast zawiadomić o tem Sędziego Śledczego I rewiru w Łomży.  
Łomża, 31. VII 1928 r.

Sędzia Śledczy W. Wiszniewski.

**Do sprzedania** w dobrym punkcie sklep kolonialno-spożywczy dobrze prosperujący. Wiadomość: Zambrów, Apteka.

2